



비가 오면 열리는 상점

SKLEP PORY DESZCZOWEJ

PRZEŁOŻYŁA DOMINIKA CHYBOWSKA-JANG

YOU YEONG-GWANG

ALBATROS

Tytuł oryginału:
비가 오면 열리는 상점 (The Rainfall Market)

Copyright © 2023 by 유영광 (You Yeong-Gwang)
Originally published by Clayhouse Inc.

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2024

Polish edition is published by arrangement with Clayhouse Inc.
through BC Agency, Seoul & Andrew Nurnberg Associates Warsaw

Polish translation copyright © Dominika Chybowska-Jang 2024

**This book is published with the support of the Literature Translation
Institute of Korea (LTI Korea)**

Redakcja: Marek Szpanowski

Ilustracja na okładce: © Laura El

Opracowanie graficzne okładki polskiej:
Agnieszka Drabek / Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



ALBATROS

Prolog

Szzzzzz... Szzzzzz...

– Znow to samo.

Serin próbowała dostroić niespotykane w dzisiejszych czasach stare radio, aż w końcu nie wytrzymała i uderzyła w nie dłonią. Wtedy rozległo się kliknięcie.

„Nadciągający znad północnego Pacyfiku wyż atmosferyczny przyniesie w przyszłym tygodniu opady na terenie całego...”

Jakimś cudem z odbiornika popłynął głos prezentera pogody.

Dziewczyna omal nie upuściła radia, które i tak ledwo już zipiało.

Nareszcie nadchodzi tak długo wyczekiwany deszcz.

A gdy spadnie, otworzy się „sklep, w którym można sprzedać swoje niepowodzenia”.

Dziwna pogłoska

W Tęczowym Mieście był sobie opuszczony dawno temu dom.

Od pewnego czasu na temat tego miejsca krążyły niesłychane plotki. Podobno jeśli opiszę swoją historię i wyśle listem na adres tej obskurnej starej posiadłości, otrzyma się później pocztą bilet niewiadomego pochodzenia. Dalsza część całej opowieści była jeszcze bardziej absurda. Mówiono, że wystarczy w pierwszy dzień pory deszczowej pójść z tym biletem do opuszczonego domu, by zmienić wedle uznania własne życie.

- Niemożliwe.
- Kto dziś wierzy w takie bajdy?

Na początku ludzie sądzili, że to tylko wymyślona dla zabawy historyjka, ale potem zaczęła rozchodzić się coraz dalej, jakby dostała nóg. Z czasem nabrała konkretniejszej formy.

Choć poszczególne wersje opowieści różniły się nieco szczegółami, wszystkie łączył pewien wspólny element.

– Mówię serio, przecież na własne oczy widziałem.

Ci, którzy się tam wybrali, zgodnie twierdzili, że w opuszczonym domu spotkali istoty podobne do ludzi, nazywające siebie goblinami. Podobno żyły razem w ukryciu, w niezwykle tajemniczym miejscu.

– Wolne żarty.

Oczywiście innym nie było łatwo uwierzyć w tak nie stworzone historie. Istniało jednak sporo osób niezwykle zainteresowanych tym tematem, jak Serin. Większość ludzi szydziła, gdy ktoś w pobliżu wspominał o goblinach lub biletach, lecz Serin była tak zafascynowana pogłoską, że niemal tężała na jakąkolwiek dotyczącą jej wzmiankę. Dlatego też teraz, po odczekaniu na swoją kolej, siedziała w najbardziej odległym kącie biblioteki z wypożyczonym z trudem egzemplarzem *Tajemnicy sklepu goblinów*.

*

Już sama okładka była niezwykła. Nawet na pierwszy rzut oka można było zauważyć, że wydawca włożył w nią sporo pracy – została wykonana z wyjątkowego materiału, który zmieniał kolor w zależności od kąta padania światła. Serin przez dłuższą chwilę oglądała oprawę ze wszystkich stron. Jej wzrok przykuło hasło reklamowe o treści: *Cała*

prawda w końcu wychodzi na jaw, a także duży czerwony znak oznaczający, że książka stała się bestsellerem. Nawet ktoś taki jak Serin, której nie po drodze było z lekturami, na widok tej książki nabierał ochoty, by choćby wziąć ją do ręki.

Za dowód można było uznać wyraźne ślady użytkowania, mimo że pozycja dopiero co się ukazała. Dziewczyna zdusiła narastające w sercu podekscytowanie i ostrożnie rozłożyła okładkę.

Uch, co to ma być? – pomyślała.

Na skrzydełku zamieszczono zdjęcie uśmiechającego się nienaturalnie autora. Ktoś jednak dorysował mu grubym ciemnym mazakiem okulary i zamalował na czarno niektóre z zębów, przez co Serin nie mogła przyjrzeć się dokładnie twarzy mężczyzny.

W środku wcale nie było lepiej. Poza standardowymi bazgrołami natrafiła również na numery telefonów czy kont bankowych pospisywane w pośpiechu na marginesach. Zdania popodkreślane ołówkiem wyglądały z tego wszystkiego najlepiej. W niektórych miejscach natrafiła nawet na zaschnięte żółtawe ślady. Desperacko próbowała się uspokoić, starając się nie zwracać na nie uwagi. W końcu najważniejsza była treść.

Całe szczęście, że lektura już od samego początku okazała się ciekawa. Pierwsza część skupiała się na

wyjaśnieniu pokrótce, w jaki sposób autor znalazł się w sklepie prowadzonym przez goblina. Podzielił się swoją wstydliwą przeszłością i przyznał, że wiódł niegdyś życie tak beznadziejne, że niejednokrotnie zdarzyło mu się trafić do zakładu karnego.

Jest równie godny pożałowania jak ja, przemknęło jej przez myśl.

Szczerze wyznał, że po wyjściu z więzienia podjął decyzję, by stać się zupełnie inną osobą, ale bez względu na to, jak zawzięcie szukał zatrudnienia, nikt nie chciał go przyjąć. Był to dla niego niezwykle trudny czas, zarówno w sensie praktycznym, jak i psychicznym.

Któregoś razu sięgnął jednak po gazetę z zamiarem przejrzenia ofert pracy i przypadkiem natrafił na dziwne ogłoszenie o treści: *Prześlij nam swoją historię*. Jakiś czas później, rozżalony z powodu swojej sytuacji, spisał to, co leżało mu na sercu, i wysłał listem na wskazany adres. Ku swojemu zdziwieniu, w odpowiedzi otrzymał bilet wraz z zaproszeniem do podejrzanego lokalu.

Czy mnie również uda się otrzymać bilet? Serin porównywała przez chwilę własną sytuację do życia autora, ale zaraz dała sobie z tym spokój. Odpowiedź na pytanie, kto miał gorzej, wcale nie była łatwa. Zresztą taka wiedza i tak nic by jej teraz nie dała.

Nim się obejrzała, była już w połowie książki. W każ-

dym kolejnym rozdziale autor charakteryzował poszczególne gobliny i nakreślał ogólnikowo prowadzone przez nie lokale. Dołączona mapa sprawiała, że całość przypominała przewodnik po atrakcjach turystycznych. Została sporządzona z dużą starannością, jakby założono, że będzie niezbędna dla potencjalnego gościa, ale Serin nie potrafiła zbyt długo skupić na niej wzroku. Może z powodu senności, ogarniającej ją tego spokojnego popołudnia. Dziewczyna nie kryła zmęczenia.

Ziewnęła.

Autor dopiero w drugiej części postanowił zdradzić ze szczegółami, jakie szczęście wybrał i w jaki sposób udało mu się je osiągnąć. Marzył, by stać się sławnym pisarzem, i wkrótce po napisaniu *Tajemnicy sklepu goblinów* zdołał zawrzeć umowę z jednym z największych wydawnictw. Rezultat widniał na okładce w postaci czerwonego oznaczenia bestsellera. Dziewczyna była przekonana, że to już koniec, ale z tyłu znajdował się jeszcze niezwykle dodatek.

O, jest! – ucieszyła się.

To jego treść interesowała Serin najbardziej – wypożyczyła książkę właśnie po to, by się z nim zapoznać. Miała wrażenie, że w końcu się budzi.

Dodatek zawierał konkretne wskazówki dotyczące wysyłania historii do prowadzonego przez gobliny sklepu. Autor spisał je na podstawie własnych doświadczeń oraz

rozmów z innymi, którym udało się odwiedzić to miejsce, i z pełnym przekonaniem twierdził, że można im zaufać.

Gdzie posiałam długopis?

Zapisała w niewielkim notatniku przydatne informacje oraz sugestie dotyczące przekazywania listów goblinom.

Według autora najlepszym sposobem było opisanie swojego życia szczerze i bez wyolbrzymień. Ostrzegął, że można w to wierzyć lub nie, ale gobliny mają zdolność zagłębienia do ludzkich serc, dzięki czemu w mgnieniu oka potrafią wywęszyć kłamstwo. Wyjaśnił też, opierając swoje stanowisko na licznych przykładach, że sytuacja życiowa człowieka jest tu znacznie ważniejsza niż jego warsztat pisarski.

Czy mogę mu zaufać? – zastanawiała się.

Na samym końcu napisał, że prowadzony przez gobliny sklep pozwolił mu odmienić życie, gdy był już bliski, by zupełnie się poddać. Wyraził nadzieję, że czytelnicy, którzy sami zmagają się z trudnościami, podejmą wyzwanie i spróbują się dostać do tego miejsca.

*

Serin wróciła do klasy, ale za nic nie mogła się skupić na lekcji.

Powodem wcale nie była ogromna dziura pod pachą

w uwspółcześnionej wersji hanboka noszonego przez nauczyciela na okrągło. Ani nie jego włosy zapuszczone z jednej strony, by przykryć łysinę na czubku głowy, które osunęły się nieco i zwisały luźno, kołysząc się przy każdym ruchu.

Poświęciwszy całą przerwę obiadową na lekturę, zupełnie zapomniała o jedzeniu.

Nauczyciel tłumaczył coś z pełnym zapałem – z jego ust tryskały krople śliny i można było odnieść wrażenie, że zaraz całkowicie zamaluje powierzchnię tablicy kredą. Ona jednak całą uwagę poświęcała rozważaniom na temat tajemniczego sklepu.

Kto by wierzył w jakieś gobliny...

Serin pokręciła głową, by przywołać się do porządku. Efekt był, niestety, odwrotny do zamierzonego – natrętne myśli wcale nie zniknęły, a jej zachowanie przykuło tylko uwagę nauczyciela.

– Kim Serin, słuchasz mnie?

Z opóźnieniem zdała sobie sprawę z wlepionego w nią belferskiego wzroku, więc szybko się pokajała.

– Przepraszam...

Dopiero wtedy mężczyzna z niezadowoloną miną wygładził fryzurę. Zaraz potem poprawił złote oprawki okularów na nosie i wrócił do prowadzenia zajęć. Kreda jednak nieustannie się łamała, więc postanowił wyładować

złość na tablicy; mruczał pod nosem, że w dzisiejszych czasach nie potrafią już zrobić nic porządnego.

Serin oblała się rumieńcem i spuściła głowę, jakby to ona była wszystkiemu winna.

Kilkoro dzieciaków zerknęło na nią kątem oka, ale poza tym nikt nie okazał jej większego zainteresowania. Zdążyła już zresztą do tego przywyknąć.

*

Wróciła do domu i zapaliła niewielką lampkę. Jak zwykle zabrała się do ustawiania częstotliwości w starym radiu, by złapać ulubioną stację.

Odbiornik miał pierwotnie barwę intensywnej czerwieni, ale z biegiem czasu kolor wypłowił, stając się podobnym do rękawic kuchennych z różowej gumy. Jeszcze do niedawna działał całkiem dobrze jak na tak wiekowy sprzęt, ale w ostatnim czasie potrzebował już kilku napraw, by spełniać swoją funkcję. Najwyraźniej jego żywot dobiegał końca.

Ostatnio ciągle sprawia problemy, pomyślała.

Istniał tylko jeden powód, dla którego nie mogła się pozbyć tego starego grata.

Był jedyną pamiątką po tacie.

Serin nie miała żadnych związanych z nim wspomnień. Podobno zginął w wypadku, gdy była jeszcze

mała. Mama kilkakrotnie próbowała wyrzucić to radio, ale córka upierała się, że będzie z niego korzystać. Nie miała więc innego wyjścia, niż postępować zgodnie z własnymi słowami.

Radio było jedynym towarzyszem pozbawionej przyjaciół Serin. Dodatkowym członkiem rodziny wypełniającym pustkę w jej sercu.

Gdy wybiła dwudziesta druga, z odbiornika popłynęła melodia otwierająca jej ulubioną audycję.

„Witamy serdecznie, dzisiejszą noc umili państwu...”

Głos prowadzącego był jak zwykle niski i łagodny. W normalnej sytuacji Serin nadstawiłaby uszu i nieco bardziej skupiła się na jego słowach, ale tego dnia nie była w stanie. Położyła na biurku kupioną w drodze ze szkoły papeterię i podpierając dłonią brodę, pogрузzyła się w myślach. Obracała długopis w palcach, a gdy upadał na blat, ponownie brała go w rękę i dalej nim obracała.

– Nadeszła pora na listy od słuchaczy.

Serin nie miała talentu do pisania. Kilka razy zdarzyło jej się przelać na papier swoją historię i wysłać na adres podawany w emitowanym właśnie w radiu programie, ale zawsze na próżno. Czasem podchodziła do sprawy z nastawieniem: „a nuż się uda”, lecz poniesione porażki szybko studziły entuzjazm i uświadamiały jej, że powinna była się tego spodziewać. To nauczyło ją z łatwością dawać za

wygraną.

Marnowała czas, bezmyślnie słuchając radia. Nagle jednak wyprostowała się, jakby w końcu podjęła decyzję.

Zaznaczone kółkiem pole na stojącym na biurku kalendarzu wskazywało zbliżający się egzamin, ale tego dnia Serin postanowiła choćby na chwilę o nim zapomnieć. Skupiła się na spisywaniu swojej opowieści. Zaglądając do sporządzonych w bibliotece notatek, dała się pochłonać wspomnieniom.

Mam być możliwie jak najbardziej szczerą, tak?

Chciała opowiedzieć o obecnym życiu we dwójkę z mamą. O niemal pozbawionej światła słonecznego suterenu, w której przyszło im zamieszkać po stracie domu w pożarze. O konieczności chodzenia w znoszonych starych ubraniach, bo nie było ich nawet stać na mundurek. O jedynej siostrze, z którą nie miały żadnego kontaktu, odkąd rok wcześniej opuściła dom.

Chaotycznie przełała na papier wszystko, o czym wstydziła się powiedzieć na głos.

„Mielśmy właśnie okazję poznać prawdziwie bolesną historię. Mam jednak nadzieję, że nie obarczysz się za to wszystko zbyt dużą winą. Wykonałeś kawał dobrej roboty, znosząc do tej pory tyle trudu”.

Przy dźwiękach grającego w tle radia Serin całkowicie skupiła się na przelewaniu szczerych wspomnień na

papier. Nim się obejrzała, zaczęło świtać. Włożyła do koperty kilkukrotnie przepisany list, po czym ułożywszy się na podłodze, przykryła ciało sfatygowanym kocem.

Obok leżała mama, która, nie wiadomo kiedy, wróciła do domu. Spała zwinięta w kłębek, jakby nie mogła właściwie wyprostować pleców. Najwyraźniej po powrocie z pracy zakradła się cicho w obawie, że przeszkodzi córce w nauce.

Serin włożyła do uszu słuchawki i postawiła odbiornik tuż przy głowie. Leciąca właśnie jej ulubiona piosenka.

It may feel like it's raining. But don't forget that there's always a silver lining in every cloud... Możesz mieć wrażenie, że pada. Pamiętaj jednak, że po każdej burzy wychodzi słońce...

Śpiewała tę piosenkę razem z wykonawcą już tyle razy, że zaczęła nucić, gdy tylko rozległy się pierwsze dźwięki utworu.

Zamknęła oczy, podążając w myślach za tekstem.

Może była to zasługa słodkiej melodii albo zwyczajnie kwestia późnej pory, ale gdy tylko ułożyła głowę na poduszce, w jednej chwili zapadła w głęboki sen.

Podjrzany list

Wcale nie robiła sobie większych nadziei.

Im większe oczekiwania, tym boleśniejszy zawód. Mglista myśl, że mała wycieczka może się okazać odskocznią od przytłaczającej rzeczywistości, zagłuszyła początkowe przekonanie Serin, że za wszelką cenę musi się tam udać.

Całkiem możliwe, że chciała tylko sprawdzić, czy w pogłoskach tkwi jakakolwiek prawda.

Co mi szkodzi?

Trwały akurat egzaminy semestralne, więc oceny Serin trochę się pogorszyły, ale nie miało to właściwie większego znaczenia. Biorąc pod uwagę sytuację finansową swoją i mamy, mogła co najwyżej pomarzyć o studiach. Mama nie dawała tego po sobie poznać, ale z niecierpliwością czekała, aż córka skończy szkołę. Serin mogłaby

wtedy pójść do pracy, by zacząć się dokładać do rodzinnego budżetu.

Kiedy inne dzieciaki udawały się po lekcjach na zajęcia dodatkowe w prywatnych szkołkach, ona wracała samotnie do domu. Nie tylko cel, ale i kierunek wędrówki był w przypadku Serin zupełnie inny.

– Ech...

Na chwilę zwolniła. Przed jej oczami rozciągał się rząd stromych stopni. Od samego patrzenia dostawała zadyszki. Kiedy padał deszcz lub śnieg, młodzież musiała pokonywać schody ostrożnie, by nie upaść, latem natomiast podczas wspinaczki wszyscy oblewali się potem. Serin nie znosiła nudy i monotonii związanej ze szkolnym życiem, ale jeszcze większą niechęcią pałała do znajdujących się po drodze schodów.

– Ha... Ha...

Dopiero po wspięciu się na wysokość odpowiadającą wielopiętrowym wieżowcom, zatrzymała się, z trudem łapiąc oddech.

Było to jedno z wejść do dzielnicy, w której Serin spędzała większość czasu. Niemal posklejane szare budynki na szczycie wysokiego wzgórza stały tak blisko siebie, że człowiek ledwo mógł się między nimi przecisnąć. Niektóre dachy były przykryte pomarańczowymi plandekami, mającymi zapobiec przedostaniu się do środka opadów.

Płachty przytwierdzono gdzieniegdzie starymi oponami lub dachówkami, by nie porwały ich wiatr czy tajfun.

– Moja kolej! – usłyszała.

Najpewniej dlatego, że nastało dopiero popołudnie i większość mieszkańców przebywała jeszcze w pracy, na ulicach było właściwie pusto. Dostrzegła jedynie grupę dzieci – za małych, by chodziły do szkoły. Kilku chłopców ubranych w same koszulki bawiło się na rogu, wznosząc kopce z ziemi i wbijając w nie patyki, które następnie sobie wyrwali. Wkrótce zauważyli w oddali staruszkę z wózkiem pełnym rupieci i pędem ruszyli w jego stronę, nie zważając na ściekające im z nosów smarki. Jeden z dzieciaków upadł i wybuchł płaczem.

– Uważajcie no, urwisy.

Dziadek ubrany w krótkie spodenki i przewiewną kamizelkę z siatkowego materiału uniósł brwi tak, że ułożyły się w dwa półksiężyce, po czym objął ramionami sięgające mu do pasa maluchy. Nazwał je skrzatami i powiedział, żeby zeszły z drogi, bo stanie im się jakaś krzywda; dzieci natomiast zaczęły pchać wózek od tyłu, marnując tylko siły na nieskuteczną pomoc.

Serin zeszła na bok, by ustąpić miejsca, po czym skręciła w boczną alejkę.

„Miauuuuu”.

Usłyszała ten dźwięk, gdy tylko postawiła stopę w uliczce. Skądś dobiegł żałosny płacz kota.

Kiedy się rozejrzała, dostrzegła ślepiec zwierzaka. Wpatrywały się w nią przez wąską szparę pod bramą prowadzącą do opuszczonego budynku. Serin zbliżyła się do niego ostrożnie.

– Jesteś głodny?

Kot w odpowiedzi wydał z siebie jeszcze jedno przeciągłe miauknięcie.

Nie zostało jej już nic z zaskórniaków, ale i tak sprawdziła na wszelki wypadek kieszenie. Na szczęście udało jej się znaleźć kilka monet.

Pytanie tylko, czy zdołam coś za to kupić, pomyślała.

Zerkała na przemian to na zwierzę, to na pieniądze, po czym wstała i ruszyła w stronę małego sklepiku na rogu.

*

Niewielki, mierzący co najwyżej kilkanaście metrów kwadratowych sklep był jednocześnie miejscem spotkań lokalnych seniorów. Białe litery na niebieskim szyldzie układały się pierwotnie w napis MARKET, ale kilka zdążyło odpaść, przez co znak nie pełnił już swej funkcji, jak należy. Naklejka informująca, że można tam kupić papierosy, dawno spłowiała.

Staruszka prowadząca sklep, najwyraźniej niezainteresowana sprzedażą, siedziała na drewnianej ławeczce przed lokalem wraz z grupą grających w karty emerytów. Sama jednak nie uczestniczyła w grze; co chwila mówiła innej kobiecie, jaki ruch powinna wykonać, po czym chwyciła w dłoń kawałek melona i brała się do pałaszowania.

Dopiero gdy ujrzała, jak Serin wchodzi do środka, uniosła się z trudem i otrzepała tyłek.

– Czego chcesz? – spytała, ruszając za nią i podciągając luźne spodnie na gumce pod same piersi.

– Czy... Ma pani coś, czym można nakarmić kota?

– Kocura, taaa?

– Tak.

Staruszka zadała pytanie takim tonem, jakby nie rozumiała, czemu ktoś przyszedł szukać takich rzeczy akurat u niej, ale kiedy spojrzała w niewinne oczy dziewczyny, jej serce zmiękło.

– Domowego? Czy ino jaką przybłędę?

– Chodzi o bezdomnego kota.

Serin oglądała właśnie cienką kielbaskę długości palca, którą chwilę wcześniej wzięła do ręki.

– Kotom nie można dawać byle czego, co je człowiek. Czekać no moment.

Kobieta wzięła z talerza kilka kawałków melona,

strzepnęła z nich pestki, a następnie zapakowała wszystko do czarnej foliowej torebki.

– Daj mu chociaż tyle. Lepsze to niż nic.

Przygnębienie na twarzy Serin ustąpiło miejsca szerokiemu uśmiechowi.

– Dziękuję.

Ukloniła się jeszcze kilka razy, nim ostatecznie opuściła sklep. Właścicielka odpowiedziała szerokim uśmiechem, po czym wróciła na ławeczkę, by dalej wtrącać swoje trzy grosze do gry.

Choć Serin szła dość żwawym krokiem, w sercu czuła niepokój. Bała się, że podczas jej krótkiej nieobecności kot zdążył zniknąć.

Na szczęście martwiła się bez potrzeby.

Gdy zwierzę ujrzało zmierzającą w jego stronę dziewczynę, zaczęło zawodzić jeszcze głośniejsze niż wcześniej.

Serin pokazała mu foliową torebkę, po czym rozwinęła ją i podsunęła kawałki melona do powąchania. Szelest sprawił, że uszy kota nastroszyły się podejrzliwie. Chciała podejść bliżej i nakarmić go z ręki, ale bała się, że tylko spłoszy to nieufne bezpańskie stworzenie, dlatego przykucnęła kilka kroków dalej i wyciągnęła w jego stronę owoc.

Nie spuszczaając z oczu melona, zwierzak kilkakrotnie uniósł przednią łapkę, lecz zaraz ją cofnął. W końcu

wysunął się tak, że tylko ogon pozostawał w kryjówce, chwycił w pyszczek przekąskę i wycofał się w pośpiechu.

Ten krótki moment wystarczył, by Serin zauważyła, że brzuch kota jest nienaturalnie wzdęty. Nie była to kwestia otyłości – inne części ciała były smukłe.

Ojej, jest w ciąży, pomyślała.

Jeszcze przez chwilę wpatrywała się w dziurę, w której zniknęło zwierzę. Zaraz potem wsunęła w nią torbę z pozostałymi kawałkami melona. Nie chciała, żeby kotka grzebała w śmieciach i najadła się czegoś zepsutego. Miała ochotę zabrać ją do domu i się nią zaopiekować, ale była pewna, że mama, która nigdy nie pozwalała na rzeczy wiążące się z najmniejszym choćby wydatkiem, się nie zgodzi.

Oby urodziła zdrowe maleństwa, pomyślała.

Zostawiła za sobą żal i ruszyła w stronę domu.

*

Serin mieszkała z matką na osiedlu starych, połatanych powierzchniowo kamienic, nazywanym przez niektórych „wioską klitek”. Na ścianie każdego z budynków widniała wypisana wielkimi literami informacja o planowanej rozbiorce, a także dziecinne graffiti w postaci imion ukochanych i ogłoszeń matrymonialnych nagryzmołonych sprejem.

Minęła znajomą scenerię i już miała wejść do domu, gdy nagle przystanąła. Z niemal wiecznie pustej skrzynki pocztowej wystawała przykuwająca wzrok czerwona koperta.

Pomyślała, że to pewnie jakieś ponaglenie od wierzycieli, i już chciała je tam zostawić, ale w końcu uznała, że lepiej będzie zabrać korespondencję ze sobą, nim dostrzeże ją któryś z sąsiadów.

List nie był jednak wezwaniem do spłacenia długów.

Na kopercie znajdowały się dziwne symbole – widziała coś takiego po raz pierwszy w życiu. Zaklejono ją przy użyciu złotego wosku i pieczęci lakowej, co nadawało całości wytwornego stylu na miarę europejskiej rodziny królewskiej.

Nazwa nadawcy została na szczęście zapisana w języku zrozumiałym dla Serin.

Sklep Pory Deszczowej.

Adres odbiorcy się zgadzał, nazwisko i imię Serin również.

Ściskając w dłoni list, zeszła po schodach z wyrazem twarzy, który trudno było rozszyfrować. Sama nie wiedziała, czy czuje zakłopotanie, czy jednak radość. Jej serce niespodziewanie zaczęło szaleć. Miała wrażenie, że bije

kilkukrotnie szybciej niż zazwyczaj.

Gdy tylko weszła do mieszkania, nie zdjęła nawet butów, tylko podważyła woskową plombę na kopercie – tak ładną, że szkoda było ją niszczyć.

W środku krył się list starannie wykaligrafowany piórem.

Dziękujemy za przesłanie nam swojej historii.

Jako przedstawiciele lokalu z długoletnią tradycją załoga Sklepu Pory Deszczowej niezmiennie ceni sobie uczciwość i pokładane w nas zaufanie.

Gwarantujemy odwiedzającym nas klientom obsługę na najwyższym poziomie.

Wdzięczni za coroczne zainteresowanie ze strony potencjalnych klientów, chcielibyśmy złożyć Pani wyjątkową propozycję.

Czy byłaby Pani skłonna odsprzedać nam swoje nieszczęście?

W zamian oferujemy niepowtarzalną szansę, by wymienić je na jedno ze szczęść dostępnych w naszym sklepie.

Jeśli zdecyduje się Pani przyjąć propozycję, prosimy przybyć pod ten sam adres, na który wysłała Pani list, wraz z załączonym biletem w pierwszy dzień pory deszczowej.

Będzie Pani mogła zatrzymać się u nas swobodnie na czas monsunu.

Koszty zakwaterowania, posiłków oraz inne dodatkowe wydatki można będzie uregulować na miejscu.

Prosimy mieć to na uwadze.

Mamy nadzieję, że wkrótce przyjdzie nam Panią ugościć w naszych progach.

Nie bierzemy jednak odpowiedzialności za wszelkie nieprzewidziane zdarzenia, do których może dojść na terenie sklepu.

Serin była tak zaskoczona, że zakryła dłonią usta. Jak wspomniano w liście, w kopercie znajdował się również niewielki bilecik. Był złoty i lśnił, podobnie jak umieszczona na wierzchu pieczęć.

Czy na pewno miał być złoty?

Próbowała sobie przypomnieć, co napisano o nim w książce, którą niedawno przeczytała, ale jedynie przekartkowała ten fragment, więc nie mogła niczego skojarzyć.

No nic, mniejsza z tym.

Choć na nic nie liczyła, nie mogła uwierzyć, że naprawdę otrzymała odpowiedź. Zastanawiała się nawet, czy nie uszczypnąć się w policzek, ale była pewna, że to pozostawiłoby tylko czerwony ślad na skórze.

Była jednak nieco zmartwiona ostatnim zdaniem.

Nie biorą odpowiedzialności za to, co dzieje się na terenie ich sklepu?

Przypomniała sobie zasłyszaną niegdyś w wiadomościach historię o aresztowaniu grupy przestępczej odpowiedzialnej za handel organami pozyskanymi od osób zwabionych pod pretekstem ofert zarobkowych. Jakby tego było mało, w miejscu odchodzącej ze ściany tapety ktoś przykleił fragment gazety z artykułem o mężczyźnie więzionym przez lata na wyspie i zmuszanym do niewolniczej pracy, póki w dramatycznych okolicznościach nie został uwolniony.

Serin wierciła się w miejscu, przygryzała paznokcie kciuka i krążyła jak szalona po wąskim pokoju. Nie tak łatwo było jednak podjąć decyzję.

– W książce napisano przecież wyraźnie, że to prawda! – mamrotała niczym opętana, sama w pustym mieszkaniu. Zacisnęła mocniej dłoń, w której trzymała bilet, przez co twardy kartonik nieco się zagiął. Oszołomiona, podeszła do stojącego po przeciwnej stronie regału z książkami. Wyjęła najgrubsze tomszcze, jakie udało jej się znaleźć, i włożyła złoty kartonik między kartki. To jednak nie wystarczyło, by ją uspokoić, więc obciążyła książkę jeszcze kilkoma dodatkowymi podręcznikami.

Kto wie, może naprawdę uda mi się zmienić swoje

życie.

Dziewczyna podeszła do niewielkiego otworu w ścianie – wstydziła się nazwać go oknem. Ledwo widoczne niebo było tego dnia niezwykle wręcz błękitne.

Kiedy spadnie deszcz?

Wiosna trwała w najlepsze i pochmurne dni można było policzyć na palcach rąk, a pora deszczowa wydawała się odległą przyszłością.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).